Poznań
19 maja 1947
poniedziałek

NOWINY Sportowe

Tygodniowy dodatek
GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 8

Rekordowe zwycięstwo Wisły — Piłkarze lubelscy po raz pierwszy w Poznaniu

Zakończenie pięściarskich mistrzostw Europy w Dublinie

Przegrywamy z Anglią w tenisie 2:3

Motocykliści poznańscy zwyciężają w Warszawie — Otwarcie sezonu wioślarskiego w Poznaniu — Wiosenne wyścigi motocyklowe w Lesznie

Francja mistrzem Europy W BOKSIE

Na Stadionie Narodowym w Dublinie zakończone zostały w sobotę pierwsze powojenne mistrzostwa Europy w boksie. Po tygodniowych eliminacjach odbyły się walki finałowe, które dały następujące wyniki:

W wadze muszej mistrzostwo zdobył Martinez (Hiszpania), bijąc na punkty Clintona (Szkocja).

W wadze koguciej Węgier Bogacs zdobył tytuł walkowerem ponieważ przeciwnik jego Szwed Ahlin nie stawił się do walki finałowej. Ahlin w spotkaniu półfinałowym doznał poważnej kontuzji prawej ręki, co było przyczyną jego rezygnacji.

W wadze piórkowej tytuł mistrzowski uzyskał Kreuger (Szwecja) dzięki punktowemu zwycięstwu nad Irlandczykiem Maguire.

W wadze lekkiej mistrzostwo przypadło w udziale Vissersowi (Belgia), który wypunktował Baoura (Francja).

W wadze półśredniej Ryan (Anglia) wygrał na punkty z mistrzem Danii Wadem.

W wadze średniej mistrzem Europy został pogromca Kolczyńskiego i Torny Francuz Escudie, bijąc na punkty Thoma (Anglia).

W wadze półciężkiej mistrzostwo zdobył Holender Quenten-Meyer, któremu przyznano punktowe zwycięstwo nad Nowiaszem (Francja).

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej Irlandczyk Colman zdobył tytuł mistrzowski, wypunktowawszy Anglika Scrivena.

Po zakończeniu walk i ogłoszeniu zwycięzcy nowemu mistrzowi Europy wręczano wieniec laurowy, przy dźwiękach hymnu narodowego państwa, które zawodnik reprezentował.

Oficjalne wyniki drużynowe są następujące:

1. Francja — 21 pkt; 2. Anglia — 19 pkt; 3. Irlandia — 12 pkt; 4. i 5. Węgry i Szwecja po 11 pkt.

Rozwiane sny polskich tenisistów

Polska wyeliminowana z rozgrywek o puchar Davisa

Anglia — Polska 3:2

W drugim dniu rozgrywek tenisowych o puchar Davisa między Polską a Anglią na korcie centralnym WKS „Legia" została rozegrana gra podwójna. Ze strony Anglii wystąpili: Butler i Paish — ze strony Polski Hebda i Skonecki. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pary angielskiej w stosunku 6:2, 6:4, 6:3. Gra sama odsłoniła jeszcze raz wszystkie bolączki naszych deblistów, a pośrednio niedomagania Hebdy i Skoneckiego.. Brak dobrego servisu i retornu normalnie rzucały się w oczy. Najlepszym graczem na korcie był Anglik Paish, który zaimponował pięknym servisem i szybkim refleksem. Barton był o klasę gorszy. Z Polaków Skonecki był dużo lepszy od Hebdy. Prawdziwych momentów walki było bardzo niewiele, jedynie w pierwszym secie przy stanie 5:3, gdy serwował Skonecki w trzecim secie przy stanie 1:1 i w ostatnim gemie przy stanie 5:3, gdy serwował Hebda.

Mecz trwał godzinę i 5 min.

W trzecim i ostatnim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa w strefie europejskiej rozgrywanego między Polską i Anglią odbyły się pozostałe gry pojedyncze. W pierwszym spotkaniu Józef Hebda po ciężkiej i trwającej ponad 2 i pół godziny walce pokonał Anglika Bartona 3:6, 6:2, 6:4, 4:6, 6:4. Po grze tej stan meczu wynosił 2:2. O ostatecznym wyniku spotkania Polska — Anglia zadecydowała gra ostatnia, w której Władysław Skonecki został pokonany przez Anglika Mottrama w trzech setach w stosunku 4:6, 2:6, 5:7.

Spotkanie Hebdy z Bartonem było dość monotonne. Obaj gracze grali przeważnie z głębi kortu i popełniali sporo błędów. W spotkaniu drugim jedną z najważniejszych przyczyn porażki Skoneckiego był jego wprost kompromitujący servis. Z drugiej zaś strony Mottram grał świetnie przy siatce, czym zdobywał większość swoich punktów. Anglik miał przez cały czas meczu inicjatywę i był stroną atakującą.

Napierała wygrywa „wyścig asów"

W parku Paderewskiego w Warszawie odbył się pierwszy eliminacyjny wyścig kolarski pod nazwą „wyścig asów". W zawodach tych wzięli udział czołowi szosowcy Polski z Gabrychem, pietraszewskim, Napierałą, Wiśnewskim, Wojcikiem i Rzeźnickm na czele. Zeszłoroczny mistrz Jan Kluj (KKS) z powodu wypadku, jaki miał w Poznaniu, nie stanął na starcie. Wyścig, w którym brało udział 38 zawodników, był bardzo emocjonujący. Trasa biegu wynosiła 55 okrążeń, przy-czym obowiązywały finisze. Wyścig wygrał Napierała (Sarmata-Warszawa) 3:02:43 godz. 2) Rzeźnicki (SKP-Warszawa) 3:05:25 godz. 3) Pietraszewski (DKS-Łódz) 3:05:32 godz. 4) Bukowski (MKS-Warszawa), 5) Bański (Sarmata-Warszawa).

Szwajcaria — Amatorska repr. Wielkiej Brytanii 1:0

W Zurychu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Szwajcarii a amatorską repr. Wielkiej Brytanii zakończony zwycięstwem Szwajcarii w stosunku 1:0.

O wejście do ligi piłkarskiej

I GRUPA

Wisła (Kraków) — Motor (Białystok) 16:0
Polonia (Świdnica) — Skra (Częstochowa) 1:2
Ognisko (Siedlce) — Polonia (Warszawa) 1:7

II GRUPA

Grochów (Warszawa) — ZZK (Łódź) 2:5
RKU (Sosnowiec) — Orzeł (Gorlice) 1:0
Radomiak — Cracovia 1:1
AKS (Chorzów) — Pomorzanin (Toruń) 2:0
Rymer — Gedania 1:0

III GRUPA

Tęcza (Kielce) — PKS (Szczecin) 4:0
Warta — WKS Lublinianka 11:1
KKS (Olsztyn) — WMKS (Katowice) 2:3
ŁKS (Łódź) — Garbarnia (Kraków) 3:1

11:1 znowu „ostre strzelanie" w Poznaniu

SKŁADY DRUŻYN:

WKS Lublinianka — Skrałński; Gajowiak i Kowalski; Gęsiek, Cieśliński i Rudnicki; Malinowski, Jezierski, Różyło, Paprota i Krajewski.

Warta — Krystkowiak; Weiss i Dusik; Groński Lis i Kaźmierczak; Gierak, Gendera, Czapczyk, Skrzypniak i Smólski.

Bramki dla Warty uzyskali: Czapczyk 6, Kaźmierczak 2, Smólski, Gendera i Skrzypniak po jednej;
dla WKS Lublinianka — Różyło z karnego.
Sędziował p. inż. Olewski z Krakowa.

Generalne pranie z rodzaju tych jakie odbył KKS w meczach z Motorem i Ogniskiem urządziła wczoraj Warta. Niewinną ofiarą stał się tym razem sympatyczny zespół WKS Lublinianki z Lublina, odesłany do domu z ładną dwucyfrówką, wyrażającą się w liczbie którą dokładnie podzielić można na wszystkich graczy tej drużyny.

Na otarcie łez gości lubelskich obiektywnie przyznać wypada, że mieli oni wczoraj do czynienia z zespołem zielonych wyjątkowo dobrze dysponowanych. Gospodarze mieli momenty, w których widzieliśmy fuutbal w najlepszym wydaniu, a poszczególne zagrania były niejednokrotnie wprost koncertowe. Jest rzeczą niewątpliwą, że w takich warunkach nic do powiedzenia nie miałaby również drużyna silniejsza od lubelskiej, która zresztą w pierwszym okresie gry (ca 20 minut) potrafiła nawiązać równorzędną grę i narzuciła bardzo szybkie tempo.



Rożyło, zdobywca honorowego punktu dla Lublinianki

Niestety to tempo właśnie zgubiło gości w pierwszym rzędzie. Lepsza technicznie i kondycyjnie Warta zebrała dla siebie po przerwie słodkie owoce rozrzutnej taktyki przeciwnika, zamieniając mecz na trening do jednej bramki, a porażkę gości na ich prawdziwy pogrom.

Spotkanie, które toczyło się w atmosferze „fair" gry stało — zwłaszcza w pierwszej części — na b. ładnym poziomie i dostarczyło widowni dużo emocji.

Po zmianie stron, gdy goście opadli ze sił, a Warciarze niekoniecznie wyrywali sobie rękawy — gra stała się mniej interesująca, chociaż mimo to ładnych momentów podbramkowych było sporo.

Zespół lubelski nie wybija się niczym ponad przeciętność — aczkolwiek w pierwszych 20 minutach gry atak gości zainicjował kilka bardzo miłych dla oka szybkich i celowych akcji.

Pomoc i obrona lubelska załamała się w ogniu walki z napadem poznańskim. Przewaga gospodarzy była zresztą chwilami przygniatająca.

Zieloni mieli niezawodne trio obronne. Tak Krystkowiak, jak Dusik i Weiss zasłużyli na słowa pochwały. W linii pomocy wybijał się Kaźmierczak, dzielnie sekundował mu Lis. Słabszym natomiast był tym razem Groński, który najwyraźniej przechodzi ostatnio spadek formy. Nie należy jednak watpić, że „żelazny" pomocnik Warty rychło odnajdzie siebie w najbliższych już spotkaniach.

W piątce napadu „Zielonych" przewodził niezawodny „debel" Gendera — Czapczyk, który tym razem znalazł najsilniejszą podporę w Smólskim. Gracz ten osiągnął na wczorajszym meczu formę, z której znaliśmy go dawniej, a której niestety nie potrafił odzyskać od szeregu swych występów. Miejmy nadzieję, że popularny lewoskrzydłowy Warty potrafi utrzymać ją przez czas dłuższy.

Słabszymi punktami tej linii zespołu poznańskiego byli Skrzypniak i Gierak, chociaż i oni

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



Ambitny zespół reprezentacji Gdańska, który w ub. czwartek zremisował 2:2 z II-gim garniturem Poznania na boisku Warty.

O WEJŚCIE DO LIGI

Wisła (Kraków) — Motor (Białystok) 16:0 (6:0)

W obecnych rozgrywkach o wejście do ekstraklasy krakowska Wisła ustanowiła nowy rekord bramkowy, uzyskując w spotkaniu z Motorem aż 16 bramek. Przez cały okres gry Wisła gościła na polu karnym przeciwnika, a bramki sypały się jak z rogu obfitości. Drużyna gości zaprezentowała się bardzo słabo i była o dwie klasy gorszą od Wisły.

Polonia (Świdnica) — Skra (Częstochowa) 1:2 (1:1)

Występ Polonii świdnickiej na własnym boisku w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy przyniósł licznie zgromadzonej publiczności wielkie rozczarowanie. Tak słabo grającej Polonii a ściśle mówiąc tak słabego ataku dawno Świdnica nie oglądała. W pierwszej połowie Polonia ma przewagę, gra toczy się stale na połowie gości, ale wszystkie ataki zawodzą. Po pauzie Skra energicznie atakuje, zmuszając bramkarza gospodarzy do częstej interwencji, przy czym udało się częstochowianom uzyskać w tej części gry zwycięską bramkę i tym samym zdobyć pierwsze dwa punkty.

KKS (Olsztyn) — WMKS (Katowice) 2:3 (1:2)

Rozegrane w Olsztynie spotkanie pomiędzy tamtejszym KKS-em a Milicyjnym z Katowic zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem Milicyjnego w stosunku 3:2. Sama gra stała na przeciętnym poziomie i przeprowadzona została w dość szybkim tempie. Goście zaczęli przeważać dopiero po przerwie. Górowali przede wszystkim kondycyjnie i szybkością. Na wyróżnienie z drużyny Olsztyna zasłużyli szybki Szydlik oraz zgrany z nim Siwek, którzy zdobyli dla swych barw po jednej bramce. Bramki dla WMKS-u zdobył Mydłowiecki i Hartwig.

AKS (Chorzów) - Pomorzanin (Toruń) 2:0

Rozegrane w Chorzowie spotkanie o wejście do ekstraklasy pomiędzy AKS-em a toruńskim „Pomorzaninem" zakończyło się zwycięstwem AKS-u w stosunku 2:0. Oba zespoły zagrały poniżej swej formy a szczególnie gospodarze, u których zawiodła linia ataku. Linie defensywne stały na wysokości zadania. Drużyna „Pomorzanina" zagrała ambitnie i ofiarnie i zasłużyła sobie przynajmniej na honorową bramkę. Pierwsza część gry była wyrównana, po zmianie st AKS zdobył znaczną przewagę, lecz atak grał mało skutecznie. Bramki dla AKS zdobyli Barański i Cebula po jednej.

Ognisko (Siedlce) — Polonia (Warszawa) 1:7 (1:1)

Polonia weszła na boisko w Siedlcach pewna zwycięstwa. Niestety minęło 45 minut i stan meczu brzmi 1:1. Pozostawało zatem drugie 45 minut gry i nie ulegało wątpliwości, że jednak mecz ten Polonia wygrać musi, bo Ognisko jest słabe. Polonia mimo pecha i mimo pewnej nerwowości, jaka wkradła się w jej szeregi w pierwszej części gry, grała wcale dobrze. Bramka stracona padła z winy obrońców, którzy grali lekkomyślnie. Błąd ich wykorzystał atak Ogniska i Borucz nie miał nic do powiedzenia. Druga część meczu zmieniła rzecz zupełnie. Polonia zabrała się serio do roboty i tak dalece przydusiła przeciwnika, że w okresie drugich 45 minut tylko cztery razy zdołali się przedrzeć poza połowę boiska. Natomiast bramkarz Ogniska 6 razy musiał wyciągać piłkę z własnej siatki.

Tęcza (Kielce) — PKS (Szczecin) 4:0 (3:0)

Rozegrane w Kielcach spotkanie o wejście do ekstraklasy zakończyło się pewnym zwycięstwem drużyny gospodarzy w stosunku 4:0. Jako całość Tęcza była drużyną lepszą, przewyższającą gości pod względem szybkości i ambicji. W drugiej połowie PKS był przeciwnikiem równorzędnym, przy czym dosoknale pracowała pomoc z Nowakowskim na czele. Bramki dla Tęczy zdobyli Ziętal i Kulesza po dwie.

RKU (Sosnowiec) — Orzeł (Gorlice) 1:0

Mecz pomiędzy powyższymi drużynami zakończył się po emocjonującej grze w pełni zasłużonym zwycięstwem drużyny sosnowieckiej, wynoszącym 1:0. Widzowie oglądali dobry footbal. Zespół RKU zdecydowanie technicznie i pozycyjnie dobry pokazał grę szybką i ładną, dzięki błyskawicznym, krótkim podaniom i sprawiał dużo kłopotu formacjom defensywnym „Orła". Jedyną bramkę dnia zdobył Słota.

Warta — Lublinianka

(Dokończenie ze strony 1-szej)

mieli kilka niezłych zagrań, a braki techniczne nadrabiali pracowitością.

Przebieg gry

Po bardzo „ukwieconym" powitaniu (nic dziwnego, przecież to pierwsza wizyta Lublina w Grodzie Przemysława!) rozpoczął się mecz... bramką strzeloną pięknie przez Czapczyka, który przejąwszy podanie Kaźmierczaka miękko przeniósł piłkę nad wybiegającym bramkarzem i umieścił ją w siatce.

Ta sama historia omal nie powtarza się w następnej minucie, ale tym razem bramkarz pierwszy jest przy piłce.

W 4 minucie goście zdobywają dogodną pozycję podbramkową, ale Jezierski z kilku metrów przenosi.

W 11 minucie lewa strona ataku Warty nie trafia do piłki defilującej wzdłuż bramki po centrze Gieraka, a zaraz potem Gendera strzela obok słupka w aut.

Mimo technicznej przewagi gospodarzy goście utrzymują grę otwartą, a atak ich zagrywa ładnie w polu. Akcjom brak jednak skutecznego wykończenia pod bramką gdzie zresztą Krystkowiak, wspomagany bezbłędnie przez obrońców, zawsze jest na stanowisku.

W 19 minucie napastnicy lubelscy dwukrotnie marnują dogodną okazję zdobycia bramki, nie mogąc zdecydować się na kopnięcie piłki w stronę bramki.

Gra przenosi się z jednej strony boiska na drugą. Żywe tempo gry stwarza szereg interesujących momentów. Obaj bramkarze zmuszeni są do częstych interwencyj.

W 21 minucie klasyczną bombę Smólskiego łapie Skraiński na piersi, a zaraz potem kapituluje przed takim samym egzemplarzem. Tym razem Smólski przejął ładne podanie Skrzypniaka.

Warta prowadzi 2:0

Widownia już „rozgrzała" się, podobnie jak i gracze Warty trochę niemrawi w pierwszych minutach gry. Do „ożywienia" atmosfery na boisku przyczynia się też sędzia, którego decyzje budzą niejednokrotnie wesołość na widowni.

Stopniowo Warciarze coraz wyraźniej opanowują pole, a po stronie lubelskiej mocno pachnie bramką.

Nie czekamy też na nią długo: w 28 min. Skraiński zasłonięty, zbyt późno reaguje na daleki strzał Kaźmierczaka; piłka lekko ocierając się o wewnętrzną stronę słupka, znajduje drogę do siatki.

W 29 min. róg dla gospodarzy — obrońcy wybijają piłkę w pole.

Za chwilę sunie nowy atak Zielonych: piękne zagranie i strzał Smólskiego przedłuża Czapczyk i... stało się

4:0

Po dłuższym okresie czasu znowu widzimy Lubliniaków na połowie Warty. Całym dorobkiem tej sporadycznej akcji jest jednak tylko słabiutki strzał Różyły, który Krystkowiak z łatwością broni.

Tymczasem w 2 minuty później gospodarze dają przykład jak się te rzeczy robi: pięknie wysunięty przez Skrzypniaka Czapczyk strzela pod robinzonującym bramkarzem do siatki.

5:0

W 38 min. róg dla Warty. Znowu omal nie kończy się bramką, ale w ostatniej chwili znalazła się „zbawcza" noga, która piłce zagrodziła drogę do siatki.

Po przerwie

Warta w 8 minucie prowadzi już 6:0. Autorem jest Czapczyk, który po otrzymaniu piłki od Kaźmierczaka w pełnym biegu strzela nieuchronnie w górny róg bramki.

Warta przeważa bezapelacyjnie. Są chwile, kiedy piłka w ogóle nie opuszcza połowy boiska gości.

W 16 minucie po strzale Gendery jest

7:0

W 25 min. Skrzypniak poprawia na 8:0, a w 3 minuty później Kaźmierczak z rzutu karnego za rękę obrońcy

podwyższa wynik na 9:0

W 39 minucie Czapczyk piękną główką zdobywa 10-tą bramkę, a w chwilę później goście z rzutu karnego za faul Dusika uzyskują

honorowy punkt

strzelcem był Różyło.

Wynik meczu ustala Czapczyk, który po trzecim kolejnym rzucie rożnym bitym przez Smólskiego piękną „główką" ulokował piłkę w siatce.

Zawody prowadził słabo p. Olewski z Krakowa, myląc się w ocenie spalonych i nie dostrzegając szeregu wykroczeń.

Widzów około 8 tysięcy.

L. S.

Wioślarze wypłynęli na wodę

Polskie wioślarstwo ma poza sobą przeszło pół wieku istnienia, wykazując zwłaszcza w pierwszym okresie swej niepodległości wiele inicjatywy. W tym okresie wypłynąwszy na „szersze wody" wioślarze uzyskali szereg cennych sukcesów zarówno na torach polskich jak i zagranicznych.

Wielkopolskie wioślarstwo, legitymujące się ponad 40-letnią egzystencją, ma wyjątkowo pięknie zapisaną kartę. Pierwsze zręby organizacyjne wioślarstwa poznańskiego datują się od 1904 roku. Założony Klub Wioślarski 1904 przez grono patriotów polskich miał na celu odciągnąć młodzież od łączenia się z organizacjami niemieckimi, a jednocześnie kultywować idee wychowania fizycznego w myśl dewizy „w zdrowym ciele zdrowy duch". W kilka lat później, jeszcze w okresie zaboru pruskiego w 1912 roku powstał „Tryton".

Po zrzuceniu jarzma niewoli wioślarstwo poznańskie szybko zajęło czołowe stanowisko wśród zespołów polskich, dzierżąc przez szereg lat prym w tej dziedzinie. Dowodem hegemonii wioślarstwa poznańskiego są liczne sukcesy, uzyskane nie tylko na torach polskich, ale i za granicą, m. in. w Szwajcarii, Holandii, Węgrzech, jak również na igrzyskach olimpijskich. Dzisiaj wioślarstwo wielkopolskie poniosło w ostatniej wojnie, szczególnie wielkie straty, zarówno w materiale ludzkim, jak w urządzeniach oraz taborze.

Wioślarstwo poznańskie, dźwigające się po olbrzymich stratach, otworzyło tegoroczny sezon uroczyście w ub. niedzielę, podobnie jak i wszystkie kluby wioślarskie w Polsce. Po mszy św., którą wysłuchała brać wioślarska w kościele św. Rocha na prawym brzegu Warty, nastąpiło wobec licznie zgromadzonych wioślarzy i sympatyków sportu wioślarskiego, po przemówieniu prezesa Poznańskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich p. Pieczyńskiego, uroczyste wciągnięcie flagi państwowej i klubowej T. W. Polonia, które obchodzi w bieżącym roku 25-lecie swego istnienia. Jednocześnie na wszystkich przystaniach wciągnięto również z okazji otwarcia sezonu flagi na maszt. Uroczystość otwarcia sezonu, której gospodarzem było T. W. Polonia, zakończyła defilada łodzi wszystkich klubów poznańskich: K. W. 1904, T. W. Polonia, Tryton, AZS i Poznański Klub Wioślarek. Ze szczególnym aplauzem witano jedyną załogę czwórek ze sternikiem klubu „Trytona", który poniósł największe straty wskutek działań wojennych. Trytoni w ciągu bieżącego sezonu zbudują na dawnym terenie szałas oraz basen zimowy, by szkolić dalsze kadry wioślarzy.

W uroczystości uderzał brak przedstawiciela władz samorządu.

Na jeziorze w Kiekrzu odbyło się uroczyste otwarcie sezonu żeglarzy wielkopolskich. Organizatorem był z ramienia delegatury PZZ oddział wioślarski ZWM. W defiladzie po wciągnięciu flag na maszt uczestniczyło 37 łodzi żaglowych różnych typów.

(T. P.)

Rewia młodych talentów
na „pierwszym kroku lekkoatletycznym"

Zorganizowana przez Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w sobotę na „Arenie" impreza pt. „pierwszego kroku lekkoatletycznego" zgromadziła na starcie imponującą ilość zawodników, reprezentujących następujące organizacje: KKS, Wartę, KSMM, AZS, Pocztowy KS, PMS, ZHP, KS Tramwajarz, Liceum Mechaniczne oraz Gimnazjum Bergera. Poza tym startowali zawodnicy niezrzeszeni.

Zawody przeprowadzono w grupach: kobiecej, młodzieży do lat 18 oraz zawodników powyżej 18 lat.

Masowy start zawodników do poszczególnych konkurencyj męskich zmusił organizatorów do przeprowadzenia szeregu przedbiegów.

W rycerskiej rywalizacji prowadziła młodzież walkę o każdy centymetr i każdy ułamek sekundy, przy czym w kilku konkurencjach osiągnięto b. dobre wyniki, szczególnie w grupie młodszych.

Poniżej podajemy osiągnięte wyniki:

Grupa kobiet

Bieg 60 m (startowało 6 zawodniczek): 1) Tomkowiakówna (KKS) 9.2 sek., 2) Wielgoszówna (KKS) 9,3 sek., 3) Rynowiecka (KKS), 4) Drożdżewska (KKS), 5) Wittik (KKS), 6) Witkowska (Pocztowy KS).

Bieg 500 m (startowało 8): 1) Michalska (W) 1:45,5 min., 2) Witkowska (Poczt. KS), 3) Marczyńska (Poczt. KS), 4) Chlebowska (W), 5) Kamińska (W), 6) Wronówna (W).

Skok w dal (start. 4): 1) Tomkowiakówna (KKS) 3,74 m, 2) Wielgoszówna (KKS) 3,70 m, 3) Rynowiecka (KKS) 3,55 m, 4) Drożdżewska (KKS) 3.25 m.

Oszczep (start. tylko 2): 1) Sawala (KKS) 15,21 m, 2) Tomkowiakówna (KKS).

Skok wzwyż (start. 3): 1) Tomkowiakówna (KKS) 115 cm, 2) Drożdżewska (KKS) 115 cm, 3) Rynowiecka (KKS) 110 cm.

Kula — 5 kg (start. 3): 1) Sawala (KKS) 7,44 m, 2) Tomkowiakówna (KKS) 7:45,5 m, 3) Wielgoszówna (KKS) 7,29 m.

Młodzież do lat 18

Bieg 100 m (startowało 42 zawodników!): 1) Adamczewski (W) uzyskał b. dobry czas 12.2 sek., 2) Wdowicki (Gimn. Bergera) 12.8 sek., 3) Kowalski (W), 4) Trzcieliński (KKS), 5) Matczak (Lic. Mech.), 6) Sobkowiak (W).

Bieg 500 m (start. 22): 1) Michalski (KSMM) 1:22,3 min., 2) Frąckowiak (KSMM), 3) Musiał (KSMM), 4) Michalak (W), 5) Marciniak (KSMM), 6) Foltyn (KSMM).

Bieg 1500 m (start. 20): 1) Ratajski (Gimn. Bergera) 4:45,5 min., 2) Wojciechowski (W), 3) Kamiński (KSMM), 4) Laferski (KS Tramwajarz), 5) Działowski (KS Tramwajarz), 6) Trenerowski (W).

Oszczep (start. 11): 1) Trzcieliński (KKS) 29,15 m, 2) Czaplicki (W) 22,86 m, 3) Głowiński (KS Tramwajarz) 22,17 m, 4) Rylewicz (KKS) 21,92 m, 5) Działowski (KS Tramwajarz) 21,48 m, 6) Sobkowiak 17,82 m.

Kula — 5 kg (start. 23): 1) Trzcieliński (KKS) uzyskał b. dobry wynik 12,17 m, 2) Fojerski (KSMM) 11,13 m, 3) Maciejewski (Gimn. Bergera) 9,66 m, 4) Grzeszczak (KSMM) 9,59 m, 5) Greg (KSMM) 9,24 m, 6) Musiał (KSMM) 9,17 m.

Skok wzwyż (start. 14): 1) Kijak (W) uzyskał dobry wynik 141.5 cm, 2) Matczak (Lic. Mech.) 136,5 cm, 3) Kubiak (KS Tramwajarz), 4) Greg (KSMM), 5) Rylewicz (KKS) i 6) Michalski (KSMM) wszyscy po 130.5 cm.

Skok w dal (start. 20): 1) Chmielewski (ZHP) uzyskał dobry wynik 4,73 m, 2) Dulat (W) 4.46 m, 3) Laferski (KS Tramwajarz) 4,44 m, 4) Kubiak (KS Tramwajarz) 4 43 m, 5) Greg (KSMM) 4,42 m, 6) Działowski (KS Tramwajarz) 4.29 m.

Zawodnicy powyżej 18 lat

Bieg 100 m (startowało 24): 1) Dera (KKS) w dobrym czasie 12,5 sek. 2) Jarysz (W) również 12.5 sek., 3) Kubalik (niestowarzyszony), 4) Kryszczyński (W), 5) Staniszewski (W), 6) Starkowski (Lic. Mech.);

bieg 400 m (start 20): 1) Dera (KKS) uzyskał i w tym biegu b. dobry czas 60,8 sek., zapowiadając się na dobrego biegacza, 2) Buda (Lic. Mech.) 63,3 sek., 3) Jarysz (W), 4) Blachnierek (KSMM), 5) Kryszczyński (W);

bieg 1500 m (start. 13): 1) Niedziałkowski (KS Tramwajarz) 4:47,2 min., 2) Konieczny (W), 3) Blachnierek (KSMM), 4) Szlaferek (Lic. Mech.), 5) Kubisz (KKS), 6) Kropaczewski (Lic. Mech.).

Oszczep (start. 15): 1) Fellmann (Lic. Mech.) 34,05 m, 2) Wesołowski (KKS) 33,44 m, 3) Klorek (Tramwajarz) 33,13 m, 4) Nowicki (KKS) 32,87 m, 5) Pach (AZS) 32,64 m, 6) Cichocki (Lic. Mech.) 29,64 m.

Kula 7½ kg (start. 14): 1) Pach (AZS) 10,50 m, 2) Lach (PMS) 10,10 m, 3) Nowicki (KKS) 9,91 m, 4) Kaczmarek (AZS) 9,80 m, 5) Kordus (Lic. Mech.) 9,28 m, 6) Anuszkiewicz (Tramwajarz) 8,63 m

Skok wzwyż (start. 9): 1) Bączyk (KKS) w ładnym stylu przeskoczył wysokość 155 cm, 2) Nowakowski (KSMM 145 cm, 3) Kaczmarek (AZS) 145 cm, 4) Greg (KSMM) 140 cm, 5) Dajerling (KSMM) 140 cm, 6) Blachnierek (KSMM) 135. Wszyscy wymienieni zawodnicy stanowią doskonały materiał na skoczków, nad którym warto popracować.

Skok w dal (start 27): 1) Greg (KSMM) uzyskał b. dobry wynik 5,62 m, 2) Kubisz (KKS) 5,23 m, 3) Blachnierek (KSMM) 5,10 m 4) Kryszczyński (W) 5,00 m, 5) Olszewski (KS Tramwajarz) 4,99 m, 6) Helsner (W) 4,98.

Panke pokonał Dominiaka w walce eliminacyjnej na mecz Poznań — Warszawa

W sobotę, dnia 24 bm. odbędzie się w Poznaniu międzyokręgowe spotkanie bokserskie Warszawa — Poznań. Pierwsze to powojenne spotkanie obu reprezentacyj, odbędzie się w hali ciężkiego przemysłu „Targów Poznańskich, co umożliwi wreszcie pomieszczenie na imprezach bokserskich, cieszących się w Poznaniu szczególną popularnością, jak największej ilości widzów. Obie drużyny wystąpią do zawodów w swych najsilniejszych składach z członkami wyprawy dublińskiej na czele, to też mecz zapowiada się bardzo interesująco. Jak wiadomo, okręgi warszawski i poznański zdobyły na tegorocznych indywidualnych mistrzostwach Polski w Katowicach równą ilość po 19 punktów.

W ramach zawodów „pierwszego kroku bokserskiego" kapitan sportowy POZB p. Gruszczyński zarządził eliminację w kilku wagach celem wyłonienia drużyny seniorów na mecz z Warszawą oraz zespołu młodzików, który spotka się w dniu 1 czerwca z reprezetacją juniorów Gdańska.

W wadze koguciej seniorów Panke (Zjednoczeni) pokonał po żywej i ciekawej walce Dominiaka (Warta).

Walczący z prawej pozycji Panke wypadł doskonale w zwarciu i na półdystans, operując szybkimi seriami z obu rąk, co przyniosło mu przewagę punktową w 2 starciach.

W ostatnim starciu przeważał Dominiak, walczący dobrze z dystansu.

W wadze średniej seniorów Melerowicz II (KKS) pokonał po dramatycznej walce na punkty Wolniakowskiego IV (Zjednoczeni). Przez cały czas trwała zacięta wymiana silnych ciosów z przewagą celniej bijącego Melerowicza, który posłał swego przeciwnika w 1 i 3 starciu dwukrotnie do 8 i 7 na deski, sam idąc od celnej kontry również na moment na matę.

W eliminacjach juniorów na mecz z Gdańskiem osiągnięto następujące wyniki:

W wadze papierowej Liedke (W) zwyciężył nieznacznie na punkty dobrze zapowiadającego się Wojtkowiaka (KKS); w wadze muszej Ciupka (Szamotulski KS) górując przez wszystkie starcia wypunktował Jędraszaka (W);

W wadze lekkiej Kaźmierczak (KKS) pokonał po zaciętej walce Kubiaka (Warta), posyłając go w 2 starciu do 4 na deski.

W wadze półśredniej Wesołowski II (Stella) pokonał w 3 st. przez k. o. Kaczmarka (HCP).

Wiosenne wyścigi motocyklowe w Lesznie

Pod tym hasłem odbyły się w Lesznie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym. Organizatorem był Leszczyński Klub Motocyklowy, którego założycielem jest obecny prezes p. Fabiańczyk. Szkolenie zawodników objął kpt. spor-



OTTO WŁADYSŁAW
kapitan sportowy Leszczyńskiego Klubu Motorowego który we wczorajszych zawodach ustalił nowy rekord toru bijąc swój własny rekord przedwojenny o 1-dną sekundę.

towy p. Otto Władysław, doświadczony zawodnik i wytrwały wychowawca. Funkcję swą p. Otto piastuje już 10 lat, a wyniki jego pracy odzwierciedla ilość nagród zdobytych przez zawodników LKM-u.

Leszczyński Klub Mot. zdobył w krótkim czasie 3 nagrody zespołowe a zawodnicy tegoż klu-



NOWACKI MARIAN
Rawicki Klub Motocyklowy wyróżnił się techniką jazdy na torze żużlowym. Zwyciężył w kat. 350 ccm.

bu posiadają 35 nagród w tym około 20 pierwszych miejsc. Toteż doświadczeni organizatorzy LKM. wywiązali się z wczorajszego wyścigu wzorowo.

Przed wyścigiem przemówił prezes p. Fabiańczyk wzywając zawodników do szlachetnej rywalizacji. Następnie zabrał głos „ojciec powiatu" starosta Roszkiewicz, który czułą opieką otacza klub, rozsławiający imię powiatu w całej Polsce.

Do zawodów zgłosiło się ponad 40 zawodników z 11 klubów wielkopolskich z Rawiczem, Ostrowem, Krotoszynem i Kościanem na czele. Ze względu na znaczną ilość zgłoszeń odbyło się 12 przedbiegów.

W biegach finałowych zwyciężyli:

w kat. 100 ccm: Smoczyk Zdzisław Lesz. Kl. Mot. uzyskując czas na pięciu okrążeniach 2,54,8;

w kat. 130 ccm: na dziesięciu okrążeniach toru zwyciężył Smoczyk Alfred, L. K. M. w czasie 5.59,6 tenże sam zawodnik odniósł zwycięstwo w kat. 200 ccm w czasie 5.11,1;

w kat. 250 ccm pierwsze miejsce zajął Walenciak L. K. M. w czasie 5.23;

kat. 350 ccm była domeną zawodników Rawickiego Klubu Mot. z braćmi Nowackimi na czele. Zwyciężył Nowacki Marian w czasie 5.09.

Bieg w kat. ponad 500 ccm należał do najciekawszych. Spotkali się znowu bracia Nowaccy oraz Otto z LKM. Zwyciężył **Otto**, który jechał na silniejszej maszynie niż jego przeciwnicy.

Najlepszy czas uzyskał Otto ustalając nowy rekord toru, który wynosi **5.06 na 10 okrążeń.**

W przerwie wyścigu odbyła się zespołowa jazda zręczności. Zwyciężyła drużyna Lesz. Kl. Mot. tracąc 53 punkty. Drugie miejsce zajął Ostrów tracąc 85 punktów. (ek)

Sukces motocyklistów Unii w Warszawie

Unia zdobyła nagrodę przechodnią WKS Legia

W niedzielę, w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego, odbyły się wyścigi motocyklowe na żużlu, zorganizowane przez WKS Legia, o nagrodę przechodnią WKS Legii.

Do zawodów stanęli najlepsi zawodnicy Unii poznańskiej i KS Grochów Warszawa, natomiast WKS Legia Warszawa wystąpiła w osłabionym składzie z braku braci Potajałłów, którzy nie wzięli udziału z powodu uszkodzonych motorów.

W biegu 1-ej kategorii 130 cm na 5 okrążeń, ogółem 2 km trasy, pierwsze miejsce uzyskał Kozierowski z Unii poznańskiej zdobywając dla klubu 3 punkty. 2. Trukan Legia Warszawa, 3. Lenczewski Grochów Warszawa 1 punkt.

W biegu drugiej kategorii do 250 cm na 5 okrążeń, zamiast Oleńczaka z Unii poznańskiej wystąpił jego kolega klubowy Klimaszyk F. zdobywając pierwsze miejsce i 3 punkty. 2. Gołębiowski (Grochów), 3. Filipczak zamiast Potajałły A. z Legii.

W biegu trzecim do 350 cm na pięć okrążeń 1. Klimaszyk Unia, 2. zamiast Morawskiego wystąpił Kamiński KS Grochów, 3. Brzusko Legia.

W biegu ponad 350 cm na 5 okrążeń 1. Mikołajczak Unia 3 punkty, 2. Kamiński Grochów, 3. Staworzyński zamiast Potajałły T. z Legii.

Wyniki drużynowo przedstawiają się następująco:

Unia poznańska zdobyła 12 punktów, a tym samym nagrodę przechodnią ufundowaną przez WKS Legia.

Drugie miejsce zdobył Grochów Warszawa 7 punktów, trzecie miejsce Legia Warszawa 5 pkt.

W drugiej części zawodów odbyły się wyścigi indywidualne o nagrodę sekcji motorowej WKS Legia, w których wystąpił mistrz Polski na żużlu Brun St. z PKM Warszawa, następnie Klimaszyk i Mikołajczak obaj z Unii poznańskiej, Filipczak z Legii Warszawa, Książek i Kamiński z Grochowa Warszawa, oraz 16-letni Pawlak Wojciech z OM TUR-u Okęcie. W wyścigu pierwszym na 5 okrążeń trasy o ogólnej długości 2 km najlepszy czas i zarazem pierwsze miejsce zajął Brun St. PKM Warszawa w czasie 2.15 sek. zdobywając 9 punktów, a tym samym nagrodę sekcji WKS Legii. Drugie miejsce zajął Klimaszyk z Unii poznańskiej w czasie 2.19, punktów 7, trzecie Mikołajczak z Unii poznańskiej w czasie 2.19 punktów 7, czwarte miejsce Kamiński Grochów Warszawa 2.21 sek.

W przerwie między drugą a trzecią częścią zawodów odbył się popis jazdy zawodnika WKS Legia Chmielewskiego na Nortonie 500 z przyczepką. Trzecia część to bieg australijski tzw. 4 startów.

Pierwsze miejsce zdobył Brun PKM Warszawa w czasie 2.14 sek. uzyskując tym samym najlepszy czas we wczorajszych zawodach.

Drugie miejsce uzyskał Klimaszyk Unia, trzecie Pawlak OM TUR Okęcie.

Po II-gim dorocznym biegu o puchar Redakcji „Głosu Wielkopolskiego"

Już dwa tygodnie minęły od wielkiej lekkoatletycznej imprezy, która była zarazem otwarciem sezonu lekkoatletycznego w naszym okręgu — II-giego drocznego biegu o puchar Redakcji „Głosu Wielkopolskiego". Sportowy Poznań pamięta jeszcze duże ilości konkurencji które złożyły się na całość imprezy. Aby to wszystko odpowiednio przygotować, trzeba było włożyć dużo pracy oraz doświadczenia organizacyjnego, by zawody te zasłużyły na miano „małej olimpiady".

Z tego też miejsca składamy serdeczne podziękowanie Zarządowi Poznańskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego, który zajął się przygotowaniem całości imprezy. Podziękowanie składamy również: D. O. W. Poznań — jednostce łączności za zainstalowanie telefonów na trasie biegu, co ułatwiało nam informowanie publiczności o wynikach na trasie; wszystkim poznańskim i zamiejscowym Klubom i Organizacjom Sportowym za wzięcie udziału w imprezie; Ośrodkowi Lotnictwa Cywilnego — sekcji szybowcowej za uświetnienie imprezy popisami modeli latających jak i kolarzom za start w wyścigu kolarskim na torze.

Niemniej podziękowanie składamy wszystkim ofiarodawcom za piękne i bogate nagrody.

*

Niestety podziękowania złożyć nie możemy OM TUR-owi za noclegi które nam przyobiecano udzielić dla zawodników, a które w ostatniej chwili odmówiono, tak że nasi goście spać musieli w Redakcji na krzesłach. Dodać należy, że w sprawie noclegów wysłaliśmy pismo do OM TUR-u na które poza pozytywną odpowiedzią ustną (w ostatnim dniu przyobiecano nam z 30-tu już tylko 15 miejsc — ale pewnych) żadnego pisma nie otrzymaliśmy. (Czy to jest załatwianie sprawy fair? Kogo należy winić, za podobny bałagan. Może gospodarz domu OM TUR-u będzie mógł nam udzielić odpowiedzi?) (!)

70 adeptów sztuki pięściarskiej stanęło do „pierwszego kroku"

Poznański Okręgowy Związek Bokserski przeprowadził w ub. piątek, sobotę i niedzielę w sali „Zrywu" przy ul. Grunwaldzkiej wiosenny „pierwszy krok bokserski" dla zawodników, którzy dotąd nie występowali publicznie w ringu. Zawody odbyły się pod hasłem: „szukamy nowych talentów".

Zorganizowana impreza była w zupełności udana i jeszcze raz dowiodła, że młodzież nasza coraz liczniej garnie się do pięściarstwa, a przeprowadzone walki wykazały, że posiadamy wiele obiecującego na przyszłość materiału, który przy racjonalnym treningu pod fachowym nadzorem naszych trenerów i instruktorów i należytej opiece kierownictw klubów, pozwoli w przyszłości pięściarstwu wielkopolskiemu odzyskać dawną, dominującą pozycję w boksie polskim. Przed instruktorami i kierownictwami klubów stoi wdzięczne pole do pracy, a dla licznej kadry naszej młodzieży — otwarta jest droga do wybicia się na czoło i do tytułów mistrzowskich.

Przyszłość boksu polskiego zależy od kadr naszej młodzieży. Jeżeli chcemy na arenie międzynarodowej odegrać poważniejszą rolę, musimy jak najprędzej odmłodzić skład naszej reprezentacji, musimy posiadać pełnowartościowe rezerwy we wszystkich wagach, by w przyszłości nie zdarzało się, że w razie niedyspozycji jednego z „asów" powstawała w drużynie luka, której nie dało się załatać.

Nasze „gwiazdy" bokserskie bledną coraz wyraźniej, błyszczały one już długie lata przed wojną na firmamencie bokserskim — ale czas robi swoje. Na mistrzostwach Europy w Dublinie wszystkie niemal państwa reprezentowane były przez bokserów młodych — kilka tylko było „gwiazdorów" przedwojennych, których zaliczyć już można do kategorii „old boyów".

Pięściarze nasi w Dublinie zrobili to — na co było ich stać. Sympatycy boksu nerwowo oczekiwali wyników walk. Jedni nie łudzili się — inni marzyli o powtórzeniu sukcesu po raz trzeci i przywiezieniu przez naszych bokserów do kraju ... tytułu drużynowego mistrza Europy!

Wyprawa dublińska pokazała nam dobitnie, że dużo jeszcze wody upłynie zanim odrobimy stratę kilku lat, spowodowanych wojną i okupacją.

Trzeba nam teraz pracować szybko i planowo — bo olimpiada za pasem! Nie wolno zaniedbywać zwłaszcza kadr naszej młodzieży — bo tylko w niej widzimy odrodzenie się boksu polskiego.

Ale wróćmy znów na teren lokalny — do „pierwszego kroku". Na 76 zgłoszonych zawodników zostało 70 przez lekarza dopuszczonych do walk Reprezentowanych było 8 klubów (i pod tym względem notujemy stałą poprawę).

Najwięcej zawodników, bo 27 wystawiła Warta, ZWM „Zryw" Poznań wystawił 15, HCP — 12 Zjednoczeni i Szamotulski KS po 4, KKS — Poznań i Społem — Poznań po 3, wreszcie OM TUR Poznań 2.

W poszczególnych wagach startowało: papierowa — 10 zawodników, musza — 10, kogucia — 12, piórkowa — 9, lekka — 11, półśrednia — 12, średnia — 3 i półciężka 3.

Wszystkie walki prowadzone były w dużą ambicją i zacięciem, przy czym zawodnicy wykazali wcale dobre przygotowanie techniczne, mimo niedługiego okresu przygotowawczego.

Dobrze zwłaszcza spisali się bokserzy „Cegielskiego", wykazując dobrą kondycję i repertuar uderzeń. Znać na nich solidną pracę trenera sekcji — Szulczyńskiego.

Również dobrze zaprezentowali się bojowi zawodnicy poznańskiego „Zrywu", trenowani przez Frankowskiego.

Plejadę „Warciarzy" przygotował do walk trener Arski.

Pierwszy dzień walk

W piątek rozegrano ogółem 16 walk, które przyniosły następujące wyniki:

Waga papierowa: Ruszka (HCP) pokonał Obsta (Zryw), Żukowski, (OM TUR) zwyciężył Czechlewskiego (KKS).

Waga musza: Nowacki (KKS) pokonał Ciszaka (Zryw) w 3 starciu przez techn. k. o.; Bzdręga (Szamotuły) wypunktował Majewskiego (Zryw);

Waga kogucia: Welter (W) wygrał z Paczyńskim (HCP), Gałecki (W) z Jankowskim (W), Krzyżański (HCP) z Radeckim (W), i Kołodziejczak (HCP) ze Strąkiem (W);

Waga piórkowa: Dondajewski (W) zwyciężył Kaczmarka (Zryw);

Waga lekka: Skowroński (W) zwyciężył Wiśniewskiego (Zryw), Ścigaj (W) — Kruszczyńskiego (Zryw), Skrobański (Zryw) Patokę (OM TUR) przez dyskwalifikację;

Waga półśrednia: Ambrozik (Społem) pokonał Ławońskiego (HCP), Leśniak (W) przez k. o. w 1 starciu Golaka (Zryw), Walkiewicz (W) — Owsianego (HCP) i Włoch (Szamotuły) — Żmudzińskiego (W).

Drugi dzień

W sobotę stoczono 14 walk z następującymi wynikami:

Waga papierowa: Ruszka (HCP) wygrał z Wawrzyniakiem (Społem); Żukowski (OM TUR) z Ciesielskim (HCP), Gerwazik (HCP) z Majewskim (Zryw) i Sobański (KKS) z Wojnowskim (Zjednoczeni); ;

Waga musza: Nowacki (KKS) pokonał Rutę (W), Bzdręga (Szamotuły) — Tomkowiaka (Społem), Woźniak (Zryw) — Czarneckiego (HCP) i Poczekaj (HCP) — Liszkowskiego (W);

Waga kogucia: Welter (W) wygrał w. o. z Maćkowiakiem (Zryw), Jóźwiak (Zryw) z Gałeckim (W), Krzyżaniak (HCP) z Szaroletą (W) i Kołodziejczak (HCP) z Leitgeberem (W);

Waga piórkowa: Stachowski (W) zwyciężył Gorączniaka (Zjednoczeni) a Stachowiak (Szamotuły) pokonał Dondajewskiego (W).

Trzeci dzień walk

W niedzielę przed południem odbył się dalszy ciąg walk, w których uzyskano następujące rezultaty:

Waga piórkowa: Hasała (W) pokonał Romańskiego (HCP) a Lech (W) wygrał w. o. z powodu niestawienia się Kani (Zryw);

Waga lekka: Szkudlarek (W) pokonał Skowrońskiego (W), Ścigaj (W) — Osińskiego (Zryw), Muszyński (W) i Chojnacki (W) wygrali w. o.

Waga półśrednia: Cichy (W) zwyciężył Ambrozika (Społem), Leśniak (W) i Olszewski zdobyli punkty w. o. z powodu niedopuszczenia przez lekarza Studniarskiego (Zryw) i Ścierniekiego (HCP).

Waga średnia: Kłyszewski (Zjednoczeni) wygrał z Janickim (W);

Waga półciężka: Franek (W) wygrał z Przybyłem (Szamotuły).

Walki półfinałowe „pierwszego kroku" odbędą się w środę 21 bm. o godz. 19-tej w sali „Zrywu" przy ul. Grunwaldzkiej. (al)

Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja w Poznaniu

Polski Związek Lekkoatletyczny zlecił Okręgowi Poznańskiemu zorganizowanie rewanżowego międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego Polska—Czechosłowacja w konkurencji kobiet. Termin spotkania wyznaczono na dzień 22 czerwca br. na „Arenie".

Zarząd POZLA liczy na rozprzedaż wszystkich biletów i przygotowuje już obecnie specjalne zniżki dla wycieczek zbiorowych zakładów pracy oraz szkół. Wspólnym wysiłkiem umożliwi się POZLA sfinansowanie zawodów, a publiczności poznańskiej ujrzenie atrakcji stanowiącej clou sezonu sportowego.

Program tych ciekawych zawodów obejmuje biegi: 100, 200 i 80 m p. pł. oraz sztafetę 4×100 m.

skoki: wzwyż i w dal.

rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem.

Zawodniczki polskie skoszarowane będą przed meczem na 10-dniowym obozie kondycyjnym w Poznaniu.

5 eliminacyj kolarskich

wyłoni kandydatów do drużyny narodowej

W związku z szeregiem poważnych imprez międzynarodowych (trzy spotkania na Węgrzech oraz udział w mistrzostwach świata w Paryżu, zaszła konieczność wyłonienia specjalnej drużyny narodowej. W tym celu Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego, aby dać możność wszystkim zawodnikom ubieganie się o wejście do drużyny narodowej, wyznaczył 5 imprez z kalendarza ogólnopolskiego, która decydować będą o wyłonionych kandydatach do drużyny, a mianowicie:

1. 18 maja: wyścig „asów" o nagrodę Prezydenta Tołwińskiego w Parku Paderewskiego w Warszawie, organizowany przez Warszawskie Tow. Cyklistów;
2. 26 maja: wyścig szosowy o puchar „Stomila" w Poznaniu;
3. 1 czerwca: wyścig jubileuszowy KS „Victoria" w Częstochowie;
4. 8 czerwca: jubileuszowy wyścig szosowy ŁKS'u w Łodzi;
5. 21 i 22 czerwca: dwuetapowy wyścig „Dookoła Pomorza Zachodniego" organizowany przez Szczeciński Okr. Związek Kolaski.

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego postanowił, że poza suchymi wynikami osiągniętymi w tych wyścigach, brane będzie pod uwagę zachowanie się, ambicja i subordynacja zawodnika, niezależnie od zajętego przez niego miejsca w poszczególnych wyścigach.

Czołowi zawodnicy wszystkich okręgów, którzy zgłoszeni zostali na obóz przedolimpijski, organizowany przez PZKol. w Szczecinie w dniach od 19 do 31 maja rb. po starcie w pierwszym biegu w Warszawie, pojadą na obóz do Szczecina i stamtąd przyjadą gremialnie do Poznania na drugą eliminację, którą będzie wyścig „Stomila" w drugi dzień Zielonych Świąt w dniu 26 maja rb.

Wyścig ten rozegrany zostanie na dystansie 120 km a trasa jego prowadzić będzie z Poznania przez Kostrzyn, Neklę, Środę, Zaniemyśl, Śrem, Kórnik na metę do Poznania, która znaj-



JAN KLUJ
mistrz toru w zawodach kolarskich KKS-u

dować się będzie przy Wałach Jagiełły w pobliżu kościoła Bożego Ciała.

Po wyścigu kolarze powrócą znów na obóz do Szczecina, skąd pojadą na trzecią eliminację do Częstochowy. (al)

ERYK WILK

Wielka droga Louisa

Joe Louis chce podobno jeszcze w tym roku wycofać się z ringu. Wiadomość tę podała prasa amerykańska.

Trudno dziś już powiedzeć, ile w tym prawdy, ile zaś tricku geszefciarskiego, czyli „ballyhoo", jak mówią Amerykanie. Niezależnie od tego jednak, czy Louis rzeczywiście już w tym roku zakończy karierę, czy też tylko manager straszy świat zmyśloną, dla interesu wypuszczoną zapowiedzią, Louis dziś już ma sławę człowieka, który najdłużej z wszystkich utrzymał się na tronie mistrza świata wszystkich wag. Jesse Willard, Jack Johnson i Jack Dempsey panowali bowiem po siedem lat, on zaś dociągnął do lat na razie dwunastu. Co dalej będzie, pokaże przyszłość.

Dziwny traf zrządził, że gwiazda Joego Louisa Barrowa błysnęła w tej dla nas pamiętnej chwili, kiedy po przywiezieniu z Mediolanu pucharu włoskiego następcy tronu reprezentacja bokserska Polski została zaproszona na mecz z reprezentacją USA. W ósemce amerykańskiej, składającej się ze zwycięzców słynnego turnieju o „złote rękawice", wystąpiło wtedy pierwszy raz nazwisko murzyna Joego Louisa Barrowa. Polskę reprezentowali wówczas między innymi poznańczyk Misiurewicz w wadze półśredniej, w wadze ciężkiej zaś warszawianin Karpiński, który miał stoczyć walkę właśnie z Louisem. Trzeba tu jeszcze przypomnieć, że amerykański turniej o „złote rękawice", w którym bierze udział około 10 000 amatorów, jest równocześnie wielką rewią dla managerów, polujących na nowe talenty. Stało się więc zwyczajem, że zwycięzcy natychmiast po rozegraniu tradycyjnego spotkania z amatorską reprezentacją Europy przechodzą na zawodowstwo i — potwierdzają to nazwiska takie, jak np. Armstrong, Kid Chocolate, Barney Ross, Polak Zalewski, Joe Louis — detronizują w końcu mistrzów świata.

Nie lada zaszczytu dostąpiłby więc nasz Karpiński, gdyby w swej co prawda dalekiej od wspaniałości karierze mógł zapisać moment skrzyżowania rękawic z późniejszym mistrzem świata. Nie doszło jednak do tej walki, Joe Louis pośpieszył się bowiem z podpisaniem kontraktu o kilka dni. Karpińskiemu przeciwstawiono więc innego murzyna, Soldatiego, z którym przegrał, chociaż po walce pięknej i niezwykle zażartej. Ale mimo to los kazał Louisowi spotkać się jednak z Polakiem i... doznać porażki. Pierwszej i zarazem ostatniej na długiej trasie piorunujących zwycięstw, którą raz tylko i jedynie z winy trenerów Louisa przerwał Schmeling. Czynu tego dokonał wspaniale zapowiadający się, młodziutki chłopak Nowik, który rzucił Louisa trzykrotnie na deski, wygrywając ostatecznie na punkty. I najprawdopodobniej nie Louis, tylko Polak Nowik wszedłby po Braddocku na tron światowego championa wszystkich wag. Tadeusz Jarosz, który był wtedy najlepszym w średniej, nie doczekał się jednak towarzystwa rodaka na drugim tronie mistrza świata. Nowik nie doszedł bowiem tak wysoko. Oddany duszą i ciałem managerowi nie domyślał się w swej uczciwości i wierności, że opiekun goni tylko za zarobkiem. Bezwzględnie, chciwie i nie zawsze czysto. I tak zamiast iść prostą drogą, z planem i z koniecznymi odpoczynkami do wielkiej mety sławy, zbaczał co chwila w uliczki, nieraz ciemne i dyszące wyziewem brudu, by bić się z kimkolwiek i robić managerowi kasę. Chłopak, nad którym orzeł zwycięstwa krążył z najwspanialszym wieńcem laurowym już od chwili, gdy wszedł na tę wielką drogę, stał się z woli managera maszyną i pogotowiem, które zjawiało i biło się wszędzie, gdzie tylko potrzebowano zastępstwa, czy uzupełnienia programu.

Był jakby cytryną, odrzuconą w końcu do śmietnika, po wyciśnięciu ostatniej kropli soku.

Louis zaś dźwignął się z pierwszego upadku, którego doznał zaraz po wejściu na tę nową, wielką drogę, odpoczął, nabrał sił i poszedł dalej. A czarny świat, który w pogardzie, doznawanej od białego, dyszał żarem pragnienia ujrzenia swojego na najwyższym tronie pięściarskim świata, dbał o to, by młody Joe, w którym upatrzył mściciela, szedł drogą tą prosto, wytrwale, do celu.

Najznakomitsi fachowcy — murzyni stanęli do pracy, rzeźbiąc w wspaniałym materiale Louisa pięściarza, który w niedługim czasie przerósł i zaćmił nawet największych, jakich wydała czarna rasa.

c. d. n.

O mistrzostwo klasy A

Zjednoczeni — Unia (Swarzędz) 4:3 (2:3)

Rozegrany w niedzielę przed południem na boisku przy Radiostacji mecz piłki nożnej z cyklu o mistrzostwo Kl. A POZPN, zakończył się nieznacznym lecz zasłużonym zwycięstwem drużyny poznańskiej. Pierwsza połowa gry należy do gości, którzy uzyskują 3 bramki ze strzałów Kochańskiego, Budzyńskiego i Lasiewicza. Dla Zjednoczonych w tej części gry bramki zdobywają Lechniak i Roszkiewicz z rzutu karnego.

Po przerwie gospodarze częściej dochodzą do głosu a ich atak gra skuteczniej. Lechniak uzyskuje wyrównanie, strzelając 3-cią bramkę by w chwilę później po bitym kornerze, w pięknym stylu główką ulokować piłkę poraz 4-ty w siatce. Zawody prowadził zbyt drobnostkowo sędzia p. Paszke. Widzów około 1.500 osób.

Admira — Prosna (Kalisz) 1:0 (0:0)

Również w godzinach przedpołudniowych na „Arenie" rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A POZPN. I tym razem drużyna prowincjonalna opuściła boisko pokonana, ulegając nieznacznie Admirze w stosunku 0:1. Obie drużyny zagrały poniżej swej formy, tak, iż mecz ten należał do b. nudnych. Ataki tak jednej jak i drugiej drużyny grały anemicznie, nie wykorzystując w pierwszej połowie wielu dogodnych sytuacyj.

Po przerwie zwycięską bramkę dla gospodarzy uzyskał Pikulik.

Sędziował b. dobrze p. Jachczyk. Widzów 1.500 osób.

RKS „San" — KKS „Zjednoczeni" (Kępno) 2:1 (1:1)

Powyższe spotkanie o mistrz. klasy A, rozegrane w niedzielę na boisku „Areny", przyniosło zasłużone, choć z trudem w ciężkiej walce osiągnięte zwycięstwo Sanu.

Gra początkowo chaotyczna, z trwaniem meczu polepszyła swój poziom. Obie drużyny doskonale pod względem kondycyjnym, niepotrzebnie hołdowały okresami grze górnej.

Gospodarze byli równorzędni gościom, mieli jednak nieco więcej z gry, a przede wszystkim posiadali doskonale w tym dniu dysponowane trio obronne, w którym wybijali się szczególnie Czarski i Zawieja. Ci dwaj oraz Korytowski w ataku byli najlepszymi graczami na boisku.

U gości, obok bramkarza, wyróżnić należy lewego łącznika i centra ataku.

RKS San zdobył prowadzenie w 12 min. gry ze strzału Jezierskiego. W ostatniej minucie pierwszej połowy goście wyrównują ze strzału prawego łącznika Psikusa.

Obustronne wysiłki w drugiej części gry do przechylenia zwycięstwa na swoją stronę, uwieńczone zostają bramką dla Sanu, zdobytą na 4 min. przed końcem meczu. Szczęśliwym jej strzelcem był kierownik ataku gospodarzy Chudziak. Publiczności około tysiąc osób. (mos)

H. C. P. nadal zwycięża bijąc Luboński KS 4:1

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie piłkarskie A-klasowych zespołów: Cegielskiego i Lubońskiego, rozegrane w dniu 18. V. br. przed południem na boisku Warty, zakończyło się po ciekawej i żywej grze nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem drużyny fabrycznej 4:1 (0:1).

Grę rozpoczął Cegielski, lecz wkrótce do głosu dochodzi Luboński, niebezpiecznie zagrażając Sobalkowi. W lotnm ataku gości bardzo dobrze zagrywał środkowy napastnik, Deska, stwarzając niemało kłopotu tyłom gospodarzy. Już w 5 min. Luboński o mało nie zdobył prowadzenia z silnego strzału Deski w poprzeczkę. Cegielski wypadami ma następnie kilkakrotnie możność uzyskania prowadzenia, jednakże atak jego marnuje szereg dogodnych pozycji, w czym celuje lewoskrzydłowy Kolczyński.

W 10 min. Jazdończyk St. uzyskuje prowadzenie dla Lubońskiego, który następnie stara się podwyższyć wynik.

W pierwszej połowie goście byli drużyną lepszą.

Po przerwie obraz gry zmienia się całkowicie. Cegielski z miejsca rusza do ataku, lecz atak jego nadal nie potrafi strzelać, gubiąc się w niepotrzebnych kombinacjach. W 10 min. Anioła fauluje napastnika gości na polu karnym, lecz sędzia dyktuje wolny dla Cegielskiego. W chwilę potem atak gospodarzy i Narożny piękną główką wyrównuje. W 17 min. solowy bieg Konopy kończy się drugą bramką. W 23 min. tenże sam gracz podwyższa wynik do 3:1, a w minutę później Anioła z dalekiego wolnego ostrym strzałem pod poprzeczkę zdobywa 4-tą i ostatnią bramkę. Drużyna Lubońskiego załamuje się całkowicie, zagrywa chaotycznie i schodzi z zasłużoną porażką z boiska, utwierdzając w tabeli pozycję leadera Cegielskiego.

Publiczności około półtora tysiąca. Sędziował ob. Draber. (mos)

Ostrovia wygrywa z KKS „Polonią" (Leszno) 4:1

Rozegrany w niedzielę mecz mistrzowski między KKS „Polonia" (Leszno) a Ostrovią zakończył się zwycięstwem Ostrovii w stosunku 4:1 (1:1). Gra bardzo żywa, przy lekkiej technicznej przewadze Ostrovii. Bramki padały w następującej kolejności: w 5 minucie Chmielewski uzyskuje prowadzenie dla Ostrovii, a w 8 min. lewy łącznik KKS-u wyrównuje.

Po przerwie w 23 minucie Sikora po przeboju zdobywa drugą bramkę dla swych barw. W 27 min. Młynarek bombą z 15 metrów umieszcza piłkę poraz trzeci w siatce gości. W 33 min. Sikora ustala wynik spotkania. Sędziował p. Frankowski z Kościana b. dokładnie. Widzów około 3 000.

Motocykliści „Lechii" gośćmi „Pałuczanki"

W ub. czwartek motocykliści „Lechii" i „Pałuczanki" — Żnin zamienili uroczyście swoje proporczyki klubowe, nawiązując od tej chwili bliższy kontakt sportowy. Ekipa motocyklistów „Lechii" w sile 22 maszyn i dwóch samochodów pod kierownictwem prezesa Sekcji Mot. kpt. Falkowskiego i kpt. turystycznego Br. Pawłowskiego wyruszyła via Gniezno, gdzie pomiędzy Gąsawą a Żninem przybyła na powitanie gości kawalkada kierowców „Pałuczanki", po czym wspólnie zajechano do stolicy Pałuk. Po defiladzie po głównych ulicach miasta prezes „Lechii" p. S. Paczkowski wręczył proporczyk klubowy insp. Kamzolowi, kierownikowi Sekcji Mot. „Pałuczanki".

„Pałuczanka", która należy do Poznańskiego Okręgowego Związku Motocyklowego i liczy obecnie 104 członków organizuje w dniu 26 bm. wyścigi na torze żużlowym, zaś w dniu 1 czerwca br. stanie do wyścigów motocyklowych na torze trawiastym w Ławicy, które organizuje „Lechia" (pt.)

O mistrzostwo klasy B

HCP II — RKS San II 4:1

Szamotulski KS — Czarni (Poznań) 6:1 (2:1)

MKS Sparta (Oborniki) — Stella (Gniezno) 0:0

Dąb — ZWM Polonia (Chodzież) 4:2

O mistrzostwo klasy C

Warta III — Dąb II 5:2

KS Tramwajarze — KKS (Wronki) 0:1

Szczypiorniak o mistrzostwo podokręgu

Ostrovia — Venetia 8:2 (3:2)

Bramki strzelili Chmielewski Czesław 4, Chmielewski Stanisław 2 i Jędrzejak 2, a dla Wenecji lewy łącznik 2.

Uwaga, bokserzy „Warty"!

Treningi sekcji bokserskiej przenosi się z dniem 12 maja br. do sali gimnastycznej Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Śniadeckich. Począwszy od poniedziałku dnia 12. 5. treningi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19-tej każdego tygodnia. Wzywa się wszystkich bokserów zaawansowanych do regularnego uczęszczania na treningi, ze względu na rychły wyjazd drużyny do Czechosłowacji.

KOMUNIKATY

Klub Sportowy „Warta" komunikuje, że treningi sekcji piłki ręcznej pod fachowym kierownictwem instruktora P. O. Z. P. R. Kol. E. Dylewicza, odbywają się w poniedziałki, środy i piątki dla drużyn męskich, oraz w środy i piątki dla drużyn żeńskich od godz. 17-tej na Stadionie Pocztowym przy Moście Rocha.

Ze względu na zbliżające się rozgrywki o mistrzowstwo okręgu i mistrzostwo Polski jak i szereg poważnych spotkań z drużynami krajowymi i zagranicznymi, uczęszczanie na treningi wszystkich Koleżanek i Kolegów jest obowiązkowe.

Zapisy nowych członków przyjmuje Kierownictwo sekcji piłki ręcznej na treningach, oraz sekretariat KS „Warta" przy ul.

SKS „Społem" — Sekcja Gier Sportowych, zawiadamia członków oraz wszystkich pracowników spółdzielczych, że treningi sekcji odbywają się we wtorki i piątki od godz. 17—19-tej na boisku „Arena" przy al. Reymonta (dojazd tramwajem nr 3 i 6).

Z teki wspomnień (5)

prof. Rudolf Wacek

„Nie było bramki"

Może ma i słuszność jeden z mych znajomych, który zwrócił mi uwagę, iż me „wojenne historie piłkarskie" zaczynają być zbyt poważne. Tak go widocznie nastroiły wspomnienia o Cracovii i Wiśle.

Czy to, co opowiem, będzie wesołe — nie wiem, jednak — że inne miasta poza Budapesztem i Wiedniem takich zawodów piłkarskich, jakie się odbyły we Lwowie — dnia 20 sierpnia 1916 r., nie oglądały, tego jestem pewien.

Na kilka dni przed niedzielą, 20 sierpnia 1916 r., pojawiły się we wszystkich lwowskich dziennikach takie komunikaty:

„Match footbalowy Austria—Węgry, to sensacja sportowa najbliższej niedzieli: poprzedzi koncert muzyki wojskowej o godz. pół do 5-tej. W grze wezmą udział najlepsi gracze Austrii i Węgier, jacy obecnie tu bawią, służąc wojskowo czy to przy automobilach, lotnictwie w kancelariach pułkowych itp."

Na drugi dzień pojawiły się znowu takie komunikaty:

„Gracze Austrii wystąpią w kolorach białych o szarfach czarno-żółtych, gracze Węgier w zielonych o szarfach czerwono-biało-zielonych. W drużynie węgierskiej wystąpi olimpijski gracz Fodor, w drużycie austriackiej Oppenheim — słynny środkowy pomocnik Wiednia, świetny strzelec Fischer i wielu innych znakomitych graczy. Zawody te prowadzić będzie dwu sędziów: na jednym polu p. Knopp z Austr. Zw. Footb., na drugim p. Bodzioch, sędzia Galic. Zw. P. N."

Wreszcie przed samymi zawodami, w porannych wydaniach dzienników, czytali mieszkańcy Lwiego Grodu takie ogłoszenie:

„Bufet na dzisiejszym matchu Austria—Węgry będzie zaopatrzony w kuchnie polowe, gdzie tanio będzie można dostać porcję doskonałego gulaszu z kromką chleba. Mamy nadzieję że inteligencja nasza, pracownicy i robotnicy skierują dziś swe kroki na boisko za rogatką".

Widocznie — musiała to być dobra i interesująca reklama, gdyż trybuna okazała się za szczupłą dla widzów, a ze sprzedaży programów mieliśmy zwyż 100 kor. austr. dochodu.

Z drużynami, jak zwykle był kłopot. „Węgry" nie mieli bramkarza i jednego obrońcy, w szeregach „Austrii" również były próżnie. Zaradzili temu gracze Pogoni cywilnej. Z Ignarowicza zrobiliśmy Ignarego, rodowitego Węgra, na bramkę wsadziliśmy jakiegoś żołnierza honwedów, który twierdził, iż nazywa się Jakap i jest reprezentatywnym bramkarzem... Debreczyna (Czechy) zaś, Hajek — grał w szeregach Austrii, oprócz niego Owsionka.

Już w pierwszej połowie gry powstała na boisku awantura. Przewagę stanowczą miała Austria, która przez Fischera w 22 min. strzela pierwszą bramkę, za chwilę pada druga bramka. Tu jednak Węgrzy założyli protest i grozili zejściem z boiska. Sędzia Knopp bramkę odgwizdał. Stałem wówczas koło bramki Węgrów i widziałem, iż bramka, strzelona przez Fischera, rzeczywiście nie była pewną — linii bramkowej nie było wyznaczonej i czy Jakap chwycił piłkę za linią, czy też na linii, tego on sam nawet nie wiedział. Kłócące się ze sobą drużyny wraz ze sędzią zbliżyły się do bramki — a Fodor zobaczywszy mnie, zawezwał mego świadectwa. „Nie było bramki" rzekłem stanowczo i p. Knopp wyrok swój... odwołał ku radości Węgrów. Odwołanie swe jednak wypowiedział tylko w języku niemieckim — wówczas wystąpił jeden z graczy węgierskich (dobry lewoskrzydłowy gracz por. Schindler z Bratislavy) i ten powtórzył to samo po węgiersku. Tak ambicji narodowej stało się zadość a widzowie oklaskami powitali nieuznanie bramki.

Dalsza część gry nie dała już rezultatu. Wynik pierwszej połowy był 1 : 0 dla Austrii. Gracze jednak węgierscy „spuchli" zupełnie i na przerwie zrzucili ze siebie szarfy i zażądali ogłoszenia, iż to nie są zawody Austria—Węgry, tylko zwykłe przyjacielskie spotkanie na dochód „kuchni wojennej", czego dowodem jest bufet z gulaszem i chlebem.

Tak też zrobiłem, bo cóż innego było zrobić, jeśli siedzieli w szatni i nie chcieli wyjść na boisko a „Austria", pewna zwycięstwa, czekała już na „Węgry" na polu gry. Publiczność niecierpliwiła się, stukając mocno nogami.

7 : 0 to był ostateczny rezultat na korzyść Austrii. Cztery bramki strzelił Hajek a trzy inni gracze. Główną winę ponosił tu bramkarz Węgrów, słynny Debryczyński Jakap, który po matchu zniknął jak kamfora.

Zawody te, których echo odbiło się w dziennikach wiedeńskich i budapesztańskich, popsuły cokolwiek stosunki w „Pogoni wojskowej" i aż kilku trzeba było posiedzeń „wowkowskich", zanim się naprawiły i o 7:0 zapomniano.

Cała ta historia Austriacko—Węgierska skończyła się piorunującym listem Węgierskiego Związku Piłkarskiego do Pogoni, w którym tenże groził bojkotem, opublikowaniem w gazetach, zakazem gry graczom węgierskim itp., jeśli jeszcze raz we Lwowie poważy się ktoś urządzić zawody: Austria—Węgry.

Tak się ten match, prowadzony równocześnie aż przez dwóch sędziów zakończył.

Wspominając o tym wszystkim, niech mi piłkarze darują, iż na chwilę przeniosę się do wspomnień lekko atletycznych. We wrześniu w r. 1917 odbywały się przez trzy dni zawody lekko-atletyczne. Wśród licznego udziału narybku lekko-atletycznego spostrzegało się postacie starych weteranów, jak: Cybulskiego, Stachowskiego, Mariona, Zagórskiego, Barana, Stahla, a zwłaszcza braci Kucharów — Tadeusza, Wacława, Karola i Władysława. W pięcioboju młodzieży szkół średnich zdobyli nagrody bracia Lapierrowie, Scott Elgin i Georg, Grabowski i w. in.

W rok później do zawodów lekko-atletycznych młodzieży zgłosiło się 60-ciu współzawodników a zawodom przypatrywało się zwyż 3000 publiczności. Obok wyżej wspomnianych nagrody zdobyli Fabian, a w biegu rozstawnym 4 razy 100 piękny sukces odniosła drużyna Pogoni w składzie: Fabian, Scott, Gluziński i Wolski.

Równocześnie na boisku T. Z. R. grały drużyny młodsze, którym sędziował G. Scott.

A nie było wówczas żadnych „WOZLI", „KOZLI", „POZLI" itp., nie było badań lekarskich, nie było sążnistych artykułów o znaczeniu lekkiej atletyki, nie było olimpijskiej bieżni. Za to byli i zawodnicy i nagrody a zwłaszcza zainteresowanie publiczności, którą tak samo żywo obchodziła piłka nożna jak i lekka atletyka. I z tych zawodów ofiarowywaliśmy zwykle część dochodu na wdowy i sieroty wojenne.

A dziś są ofiary także, lecz na bankiety, na zapłatę graczy — no — może i na trochę za sokiem i na cytryny.